Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. · WYDANIE III. W.
Rok XIII. Kraków, środa 11 czerwca 1930 Nr. 150

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Generalny strajk jiszuwu w Erec

O strajku protestacyjnym jiszuwu żydowskiego w Palestynie poinformował już Czytelników „Nowego Dziennika" nasz korespondent palestyński (Dr. Z. L.); poniżej dajemy w tej samej materji interesujący list naszego współpracownika w Hajfie (Sz. E.) Red.

Hajfa, w maju.

Tym razem cały jiszuw, a wraz nim i całe Żydostwo, poczuł, że ugodzono go w samo serce, w główną arterję życiową, w aliję. Gdyby choć czasy były kiepskie, bezrobocie, czy tym podobne przeszkody ekonomicznej natury stały na przeszkodzie imigracji, jakto już zresztą kilkakrotnie bywało, niktby się nie odważył podnieść głosu, gdyż nic tak nie działa na szkodę idei sjonistycznej, jak kryzys w Erec.

Ale tym razem niema mowy o bezrobociu; nigdy dotąd Palestyna nie widziała takiego rozkwitu i tak pełnego dynamiki rozmachu, jaki się łatwo daje zauważyć w chwili obecnej w Erec, a który datuje się od wypadków zeszłorocznych smutnej pamięci.

Historja się jednakowoż powtarza.

Tak, takto bywało dawniej i współcześnie jeszcze w Europie środkowej i wschodniej za każde niepowodzenie polityczne, czy gospodarcze, zawsze i wszędzie płacą Żydzi.

W walce między Hindusami i Anglją pierwszą poważną potyczkę przegrali Żydzi. I żadnej nie grał roli fakt, że 3300 certyfikatów było już przydzielonych przez rząd palestyński, rząd Wielkiej Brytanji zaniepokojony wypadkami w Indjach rzucił swym domniemanym sojusznikom muzułmańskim w Indjach ochłap w postaci wstrzymania imigracji do Erec.

Jiszuw przyjął tę wiadomość przedewszystkiem jako obelgę. Mimo tylu kłód rzucanych pod nogi przez administrację palestyńską, mimo oczywistego i jawnego faworyzowania ludności arabskiej ze szkodą dla społeczeństwa żydowskiego, mimo bolesnej nauczki, jaką filoarabscy urzędnicy dali Żydom w czasie rozruchów sierpniowych, a przedewszystkiem potem, po rozruchach czy to w postaci skazywania na śmierć i więzienie obrońców własnego życia, czy operetkowych odszkodowań za nieoszacowane szkody, za zrujnowane kolonje, spalone domy, zniszczone bezpowrotnie bibljoteki itp. — jiszuw jako taki milczał, gdyż, zajęty gorączkową pracą około odbudowania swojej ziemi, pocieszał się tem, że jednak stale liczbowo rósł i wzmacniał ustawicznie raz zdobyte pozycje.

Tym razem uderzono w najsłabszą strunę, w najistotniejszą stronę ruchu sjonistycznego, w możność imigrowania, choć ograniczoną, do Erec.

Nic dziwnego więc, że tym razem jiszuw nie mógł milczeć, że tym razem musiał w jaskrawy i dosadny sposób dać wyraz swojemu oburzeniu swojej głęboko odczutej krzywdzie.

Jeszcze tej samej niedzieli 18 maja, w której wieść o zawieszeniu aliji jak błyskawica przeszyła nieboskłon palestyński, od najmniejszego zakątka do najliczniejszego osiedla, tej samej niedzieli już dał wyraz swojemu oburzeniu w zgromadzeniach i protestach.

W poniedziałek 19 maja „Waad Leumi" postanowił ogłosić powszechny strajk jiszuwu palestyńskiego na godzinę dwunastą w południe, we czwartek 22 maja.

Wstrzymać się od pracy mieli wszyscy od dziecka w „gan jeladim" do dyrektora największego banku.

Palestyna widziała już tego rodzaju strajki ze strony arabskiej, ale wyraz „widział" należy zastąpić innym, gdyż trudno było widzieć. Wiedziało się, że jest strajk, zauważyć było go jednak bardzo trudno, gdyż raz stale jeno pewien odłam społeczeństwa arabskiego strajkował, a powtóre, ta rzekoma „cisza" arabska gubiła się w rozgwarze żydowskiej pracy, po trzecie wieś zawsze pracowała.

Strajk zaś żydowski był jakiemś groźnem memento. Stało się naocznem, czem jest Palestyna bez Żydów, bez handlu żydowskiego, bez żydowskiego przemysłu, bez żydowskiej pracy.

Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, nagle o godzinie 12 w południe 22 maja całe życie uliczne jak gdyby zamarło. Momentalnie opustoszały gościńce, zamknęły się sklepy, ostatnie autobusy odwoziły spieszących się Żydów do swych domów. Wielu nawet Arabów, nie połapawszy się w sytuacji, także pozamykało swe sklepy.

Nikt nie przekroczył progów żadnego z urzędów pocztowych, żaden Żyd nie jeździł dnia tego koleją. Puste pociągi przebiegały swoje codzienne linje. Ziewali pracownicy urzędów cłowych. Strajkowała wieś. Żaden pług nie tknął się ziemi, żadnego drzewa dnia tego nie sadzono, w rosnących z godziny na godzinę pardesach żydowskich.

Na wyraźne polecenie tylko w „Waad Leumi" pracowali urzędnicy państwowi oraz nie przerwano pracy w zakładach użyteczności publicznej.

Pozatem ulicami przebiegały autobusy arabskie w pogoni za pasażerem, którego nie sposób było znaleźć.

Z nieznaną dotąd karnością i solidarnością bez różnicy przekonań i poglądów, bez jednego wypadku złamania narodowego frontu, żydowski jiszuw zademonstrował naocznie, jak się to z faktycznej strony przedstawia „niebezpieczeństwo" pracy żydowskiej dla Arabów, o którem deklamowali jak za panią matką, wszyscy komisarze okręgowi wobec delegacyj ludności żydowskiej, które się dnia tego przed nimi zjawiły, by przedłożyć żale i protesty obrażonego jiszuwu.

Nazajutrz wrócono do pracy, znów z oczami wpatrzonemi naprzód, robotnicy do fabryk, rolnicy do pól, uczniowie do szkół, malarze do wznoszonych przez siebie budowli, urzędnicy do biur.

Pracy żydowskiej w Erec nie można wstrzymać komisjami Shaw'ów czy Simpsonów, rozmachu dynamiki palestyńskiej nie można zdławić, a jeżeli ktoś rzeczywiście wznosi chorągiew w imię sprawiedliwości, to jej szukać będzie po naszej, a nie po tamtej stronie.

Historja jest przeciw nam, sprawiedliwość jest z nami.

Sz. E.

Karol proklamowany królem Rumunji

Bukareszt. 9. 6. PAT. Dziś, o godz. 13-tej odbyło się zebranie Zgromadzenia Narodowego, które proklamowało księcia Karola królem.

Bukareszt. 9. 6. PAT. Zgromadzenie Narodowe, które odbyło się dziś o godz. 13 tej wysłuchało na wstępie propozycji Iuniana, **proklamującej księcia Karola królem Rumunji.** Z kolei zabrał głos **pos Maniu** w charakterze przywódcy partji narodowo-chłopskiej, oświadczając się za propozycją Iuniana. Następnie zabierali głos przedstawiciele innych partyj, nie wyłączając przedstawicieli mniejszości narodowych, **wszyscy mowcy wypowiedzieli się za propozycją Iuniana.** Przystąpiono do głosowania **486 głosami przeciwko 1-mu uchwalono przyjęcie propozycji Iuniana.** Proklamację księcia Karola królem przyjęło Zgromadzenie Narodowe niemilknącemi oklaskami.

Bukareszt. 9. 6. PAT. O godz. 15-tej orszak królewski wyruszył z pałacu królewskiego do gmachu Izby Deputowanych, gdzie jeden z wyższych duchownych przyjął od nowego władcy przysięgę.

Bukareszt. 9. 6. PAT. Ustawa o proklamowaniu księcia Karola królem została **przyjęta** w Zgromadzeniu Narodowem **przez wszystkie partje rumuńskie, łącznie z mniejszościami, z wyjątkiem partji liberalnej, której przedstawiciele nie brali udziału w posiedzeniu.**

Bukarezt. 9. 6. Dzienniki donoszą, iż król Karol spotkał się wczoraj z księżną Heleną, przyczem zdecydowano, iż *tymczasem żadne z nich nie zgłosi wniosku o anulowanie rozwodu.* Troska o wychowanie następcy tronu, przechodzi w ręce króla Karola, Książę Michał zamieszkał od dzisiaj w pałacu królewskim w Cotroceni. Królowa Marja przesłała telegram z życzeniami, zapowiadając swój powrót na koniec tygodnia. Armja złożyła przysięgę na wierność królowi. Król wystosował odezwę do narodu w duchu przemówienia wygłoszonego na zgromadzeniu narodowem.

Odpowiedź Polski na notę sowiecką

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 9. 6. (Sin) Wczoraj doręczył poseł Patek w komisarjacie ludowym spraw za granicznych odpowiedź rządu polskiego na notę sowiecką w sprawie śledztwa co do zamachu na poselstwo sowieckie w Warszawie.

Odpowiedź polska zwraca uwagę, że władze sądowe z całą energją prowadzą w dalszym ciągu śledztwo w tej sprawie. Główną przeszkodę stanowi, że na miejscu zamachu nie schwytano żadnego podejrzanego o dokonanie zamachu, a nadto nie można było ustalić daty instalacji elektrycznej, włączonej do bomby. Mimo tych trudności śledztwo toczy się w szybkiem tempie i rząd polski wyraża nadzieję, że doprowadzi ono do pożądanych rezultatów.

Wkońcu zapewnia nota, że rząd polski przykłada wielką wagę do wznowienia przyjaznych stosunków między Polską a Unją sowiecką i uznaje w zupełności przypadający na Polskę obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa i spokoju sowieckiemu przedstawicielstwu, akredytowanemu przy rządzie polskim.

Nowe oświadczenie Shielsa w Genewie

Genewa. 9. 6. ŻAT. Na dzisiejszem posiedzeniu Komisji mandatowej wygłosił przedstawiciel W. Brytanji dr. *Shiels* ponowne oświadczenie w sprawie palestyńskiej.

Na wstępie oświadczył Shiels, że polityka brytyjska w Palestynie ulegnie zmianie. Anglja zdecydowana jest utrzymać ład i porządek w kraju. Nieuzasadnione są zarzuty, jakoby rząd brytyjski odnosić się przychylnie do Żydów, a nieprzychylnie do Arabów. Pomyślny obrót zagadnienia palestyńskiego zależny jest nie od rządu angielskiego, lecz od dążenia do porozumienia różnych odłamów ludności w Palestynie Przywódcy ludności arabskiej winni dołożyć starań, by w przyszłości nie były możliwe wypadki podobne tym, które rozegrały się w sierpniu ub. r.

Co się tyczy Żydów, winni oni odnosić się z większem zaufaniem do udzielonych im uroczystych przyrzeczeń. Nieuzasadnione jest uprawianie bezustannej krytyki wobec rządu brytyjskiego. Z drugiej strony Żydzi powinni zdać sobie sprawę że władza mandatowa obowiązana jest do popierania żydowskiej siedziby narodowej, nie zaś państwa żydowskiego w Palestynie.

Genewa. 9. 6. ŻAT. Dr. Shiels odjechał stąd dzisiaj do Londynu. Sesja nadzwyczajna kongresu mandatowego zakończy się jutro lub pojutrze.

KRONIKA

Wschód słońca	Czerwiec	Zachód słońca
3. m. 15	10 Wtorek 14 Siwan 5690	7. m. 55

KONGRES PSL. PIAST

Przed dwa ubiegłe dni obradował w Krakowie kongres „Piasta“ w obecności około 200 delegatów z całej Polski oraz wszystkich posłów i senatorów stronnictwa Obradom przewodniczył poseł Witos, który wygłosił też główny referat o sytuacji politycznej kraju. Powzięte uchwały aprobują zdecydowanie opozycyjne stanowisko Klubu parlamentarnego stronnictwa wobec rządu, oraz oświadczają się za dalszą współpracą Centrolewu, a w szczególności stronnictw włościańskich.

NAPADY BANDYCKIE

Do policji doniósł Henryk Schreiber (lat 19), zam. przy ul. Straszewskiego l. 5. że gdy w sobotę około godz. 22'30 wracał z Woli Jutsowskiej ze swą kuzynką, przystąpiło do niego dwóch osobników, z których jeden uderzył go w głowę. Schreiber w obawie przed napastnikami oddał jednemu z nich zegarek srebrny wartości 120 zł. poczem opryszek zabrał mu jeszcze marynarkę Pod zarzutem dokonania tego napadu aresztowała policja 30-letniego Jana Ogrodzińskiego z Czyżyn, dorożkarza. Dalsze dochodzenia w toku — Na stację pogotowia ratunkowego zgłosił się wczoraj rano 29-letni T. H fryzjer, który na ul Podgórskiej napadnięty został przez niejakiego Dańca Napastnik ugodził swą ofiarę nożem w głowę, przyczem poprostu oskalpował mu część czaszki przecinając skórę od szczytu głowy aż do podbródka Napastnikiem zajęła się policja - W nocy z soboty na niedzielę poraniona została nożami przez nieznanych sprawców na plantach koło ul Dunajewskiego 40-letnia Katarzyna Klimczyk służąca Ofiarę napadu umieszczono w szpitalu, za napastnikami wdrożono pościg.

POŻAR FABRYKI PRZETWORÓW CHEMICZNYCH.

W niedzielę popołudniu zaalarmowano straż pożarną, że zapalił się drewniany budynek, przy ul Szwedzkiej l. 25 w Dębnikach, mieszczący fabrykę przetworów chemicznych pod firmą „Neon“. W chwili przybycia straży na miejsce, stał w płomieniach cały budynek fabryczny, a ogień przenosił się po parkanie na sąsiedni budynek drewniany. Straż po godzinnej wytężonej akcji ratowniczej zdołała zlokalizować ogień i nie dopuścić do rozszerzenia się płomieni na sąsiednie zabudowania. Również uratowano część budynku fabrycznego oraz cały dach nad budynkiem. Spłonęła część środkowa fabryki z maszynami, na przestrzeni około 80 metrów kw. Część materjałów w beczkach ocalała. Przyczyna pożaru ani szkoda nie zostały jeszcze ustalone.

— **NOCNY DYŻUR APTEK.** Dziś w nocy z wtorku na środę mają dyżur apteki: Rynek A—B 43, ul. Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 1, Krakowska 9 i pl. Zgody 20.

— **KILKA ZAMACHÓW SAMOBÓJCZYCH** zanotowała kronika pogotowia ratunkowego w ciągu minionych dni. W nocy z soboty na niedzielę rzuciła się do Wisły z 3 go mostu Alojza Derenówna (lat 24, służąca, została jednak przez przechodniów odratowana. — W niedzielę 25 letni Mieczysław S zadał sobie głęboką ranę w lewe przedramię. Opatrzył go lekarz pogotowia. — Wczoraj wieczór interweniował lekarz pogotowia ratunkowego na ul. Dajwór, gdzie 19 letnia Wilhelmina Hemterek napiła się w zamiarze samobójczym ćwierć litra spirytusu denaturowego. Desperatkę przewieziono w groźnym stanie do szpitala.

— **OFIARA WISŁY.** W niedzielę og odz 11'30 utopił się w Wiśle w czasie kąpieli koło Dąbia obok poligonu saperskiego Kołtun Piotr, szeregowiec 1 pułku sap. kol.

— **UJĘCIE WŁAMYWACZA** Bruzda Florjan (lat 23) przytrzymany został za włamanie do mieszkania Weindlinga przy ul Starowiślnej 60 i kradzież biżuterii nieustalonej narazie wartości.

— **PORZUCONA MASZYNA.** W 1-szym komisarjacie policji przy ul Starowiślnej złożono znaleziona w jednej z bram domów przy ul Dietla maszynę do pisania, opakowana w papier i worek Maszyna ta, jak się okazało, została skradziona w fabryce kapeluszy Izaka Grossa przy ul Kordeckiego, dokąd 6 bm o godz 22-ej dostł się nie[illegible] ukradł maszynę.

— **PODRZUTEK** Dnia 8 bm o godz 8'30 znaleziono na ul Lubicz porzucone dziecko płci żeńskiej około 4 tygodnie liczące Dziecko oddano do żłóbka, zaś za matką zarządzono poszukiwania.

— **ROWERO-KRAD** Wrona Jan (lat 28) zam w Libertowie, pow Kraków przytrzymany został za kradzież roweru wartości 360 zł na szkodę Henryka Sterngasta, zam przy ul Kalwaryjskiej l. 88.

GIMNAZJUM TARBUTU ODEBRANO PRAWA PUBLICZNE!

Warszawa 9. 6. ŻAT. Towarzystwo „Tarbut“ nadsyła nam komunikat w którym donosi, że otrzymało z ministerstwa oświaty zawiadomienie o cofnięciu praw szkół publicznych gimnazjom hebrajskim, utrzymywanym przez Tarbut. Stało się to mimo bardzo dobrych wyników wizytacji, które pozwalały się spodziewać raczej rozciągnięcia praw publiczności również na wyższe klasy gimnazjum Tarbutu (z praw publiczności korzystały tylko niższe klasy).

DOCHODZENIE W SPRAWIE ARABSKIEGO PRZEMYTU BRONI PRZEZ GDYNIE

Warszawa (ŻAT). W związku z wiadomościami, które się ukazały w prasie, iż delegacja kupców arabskich w osobach Husseini Boya oraz Ali Hakima zakupiła w Rdomiu znaczny transport broni i nadała ten transport do Gdyni, wydelegowała centrala warszawska Ż. A. T-nej współpracownika do Gdyni celem stwierdzenia kierunku, w którym wysłany został transport broni. Jak się dowiedział przedstawiciel ŻAT., kupcy arabscy nie przybyli dotychczas do Gdyni. Udało się jednak otrzymać informacje, że francuska linja okrętowa „Orient“ otrzymała polecenie przewiezienia transportu broni do Marsylji, skąd przesłany zostanie w innym kierunku. Miejsce przeznaczenia transportów broni trzymay jest w ścisłej tajemnicy. Przedstawiciel ŻAT. odbył również rozmowy z francuskimi i angielskiemi konsulami, którzy oświadczyli, iż przeprowadzą energiczne dochodzenie w sprawie przemytu broni.

SIR BOYD BRONIĆ BĘDZIE JÓZEFA ORFALI'EGO PRZED SĄDEM

Jerozolima. (ŻAT.) Sprawa apelacyjna jedynego skazanego na karę śmierci Żyda Józefa Orfali'ego została już przesłana do Londynu, gdzie rozpatrywana będzie przez Najwyższy Sąd Królewski. Skazanego bronić będzie słynny adwokat sir Frank Boyd Merriman, który reprezentował egzekutywę sjonistyczną przed komisją Shawa. Drugim obrońcą Orfali'ego będzie londyński adwokat żydowski Horace Samuel.

ZAWIESZENIE DWÓCH PISM W JEROZOLIMIE

Jerozolima 9. 6. ŻAT. Rząd palestyński zarządził zawieszenie pisma rewizjonistycznego „Doar Hajom“, pisma arabskiego „Felestin“ (organu egzekutywy arabskiej) oraz „El Dzamea el Arabia (oficjalnego organu najwyższej rady muzułmańskiej). Przypuszczalnie, powodem zawieszenia tych dzienników były artykuły, ostatnio w nich zamieszczone.

ZAMACH SAMOBÓJCZY OFIARY G. P. U. W POLSCE

Warszawa. 9. 6. PAT. Dnia 8 bm., o godzinie 22.16 z pociągu pospiesznego Warszawa—Moskwa na stacji kolejowej Biała Podlaska, wyskoczył w chwili ruszania pociągu jakiś osobnik, chcąc się rzucić pod pociąg, w celach samobójczych. **Przytrzymany przez konduktora zaczął się szamotać i krzyczeć, mówiąc, że jest śledzony przez agentów GPU, którzy chcą go odwieść do Moskwy, by go tam zastrzelić. W najwyższem podnieceniu osobnik ów wyciągnął kozik i pokaleczył sobie nim brzuch i piersi.** Po wylegitymowaniu okazało się, że jest to niejaki **Michał Naumów, urzędnik oddziału paryskiego Niesztorgpredu.** Według zeznań Naumowa otrzymał on nagłe polecenie powrotu do Moskwy. Kiedy w oznaczonym terminie nie stawił się w Moskwie, **przybyło z Moskwy dwóch agentów GPU, którzy mieli go odstawić do Rosji.** Naumów zostawił w Paryżu żonę i dzieci. Przypuszczając, **że Biała Podlaska jest stacją graniczną, postanowił za wszelką cenę nie jechać do Moskwy, wyskoczył więc z przedziału, w którym siedzieli obaj agenci, chcąc popełnić samobójstwo. Zawezwany le-**

Jaka jest konjunktura
w ważniejszych państwach

W ostatnim numerze „Konjunktury Gospodarczej“ czytamy interesujące dane o przebiegu konjunktury gospodarczej zagranicą. Z danych tych okazuje się, że sytuacja gospodarcza w tych krajach Europy i Ameryki, gdzie zaobserwowano w końcu roku ubiegłego pogorszenie się konjunktury, przeszła przeważnie w okres konjunkturalnej depresji, miejscami nawet ulegającej pewnemu pogłębieniu. Sezonowe wiosenne ożywienie nastąpiło w nader skromnych rozmiarach. Sytuacja gospodarcza państw, gdzie osłabienie konjunktury wewnętrznej nastąpiło w stosunkowo niewielkim zakresie bądź nie nastąpiło wcale, obecnie pozostaje częściowo pod wpływem zmniejszonej pojemności owych zewnętrznych rynków zbytu. Jednakże osłabienie tempa spadku cen surowców oraz znaczna płynność na międzynarodowym rynku pieniądza krótkoterminowego, przerzucająca się częściowo na rynek pieniądza długoterminowego — stwarzają pewien optymistyczny nastrój.

W Stanach Zjednoczonych depresja gospodarcza trwa w dalszym ciągu, ulegając częściowo pewnemu pogłębieniu. Poprawa konjunkturalna, której spodziewano się równolegle z wiosennem ożywieniem — dotychczas nie nastąpiła, przyczem sezonowe zwiększenie obrotów i działalności produkcyjnej utrzymało się w nader skromnych rozmiarach. Zapowiedziane plany inwestycyjne poszczególnych grup przemysłowych musiały ulec rewizji, wobec ostatnio ujawnionego pogorszenia wpływów w pierwszym kwartale. Ogólny wskaźnik działalności gospodarczej Annalist‘a wykazuje od stycznia spadek.

Przemysł stalowy w przecięciu jest zatrudniony w 76‘5 proc. zdolności produkcyjnej, mimo pewnej poprawy w produkcji fabryk samochodów, pracujących przeważnie na skład. Przemysł budowlany, dotychczas słabo zatrudniony, ujawnia ostatnio wzrost ilości zawartych kontraktów. Niepomyślne rezultaty finansowe działalności szeregu grup przemysłowych w pierwszym kwartale wywołały spadek kursów akcyj na giełdzie nowojorskiej w drugiej połowie kwietnia, zakończony krachem w dniu 2 i 3 maja; wskaźnik kursów 30 akcyj przemysłowych spadł z 293.3 w drugim tygodniu kwietnia do 259.7 w pierwszym tygodniu maja. Wskaźnik cen hurtowych wykazuje dalszy spadek—przy raczej wzrastającej tendencji wskaźnika cen towarów czułych na wahania konjunkturalne.

W Anglji depresja gospodarcza trwa w dalszym ciągu, przy braku danych na rychłe przejście do poprawy konjunkturalnej; raczej nie jest rzeczą wykluczoną pewne jeszcze pogorszenie się sytuacji w związku z ostatniemi wypadkami politycznemi. Ogólny wskaźnik produkcji, obliczony przy podstawię 1924=100, wykazuje w pierwszym kwartale 110,1 wobec 114.8 w czwartym kwartale 1929 r. Stosunkowo najlepiej jeszcze przedstawia się sytuacja w kopalnictwie węglowem oraz w przemysłach: żelaznym i stalowym. Pozostaje to w związku z dobrym naogół stanem budownictwa okrętowego, które wykazuje w okresie sprawozdawczym 427 tys. tonn rozpoczętych wobec 362 tys. w pierwszym kwartale roku ub. Niepomyślnie natomiast przedstawia się sytuacja w pozostałych przemysłach, zwłaszcza we włókiennictwie oraz w przemyśle chemicznym. Handel zagraniczny wykazuje znaczne zmniejszenie obrotów jednocześnie po stronie wywozu i przywozu.

W wyniku tego stanu rzeczy, bezrobocie, zamiast więc ulec sezonowemu zmniejszeniu podniosło się w marcu rb. do 1.694 tys. osób wobec 1.204 tys. w marcu roku ub.

Wskaźnik cen hurtowych ujawnia w dalszym ciągu znaczny spadek.

We Francji osłabienie konjunktury, zaobserwowane w końcu roku ubiegłego, trwa w dalszym ciągu, wykazując przebieg stosunkowo łagodny przy wciąż jeszcze wysokim poziomie działalności gospodarczej. Produkcja żelaza i stali, obniżona sezonowo w lutym br., podniosła się w marcu do cyfr rekordowych; pozostaje to w związku z ożywioną działalnością inwestycyjną, zachęconą stanem wewnętrznego rynku kapitałowego. Spadły natomiast cyfry wydobycia węgla; niepomyślnie również przedstawia się sytuacja w przemyśle włókienniczym. Niebezpieczny moment stanowi zwiększenie cyfry upadłości i likwidacyj oraz spadek wskaźnika cen hurtowych.

W Niemczech depresja gospodarcza trwa w dalszym ciągu. Zmniejszona pojemność rynków zgranicznych, zwłaszcza w dziale środków produkcyjnych, ujemnie wpłynęła na stan działalności w tej grupie przemysłu. Znaczna płynność na międzynarodowym rynku pieniężnym, ożywiający się wewnętrzny rynek kapitałowy, oczekiwany dopływ kapitału zagranicznego w związku z realizacją pożyczki reparacyjnej oraz niskie ceny międzynarodowych surowców przemysłowych — mogą stworzyć podstawę dla przejścia do okresu konjunkturalnej poprawy.

Produkcja stali i żelaza oraz kopalnictwo węglowe wykazuje w marcu pewną poprawę, znajdując się jednak na poziomie niższym niż w tym samym okresie lat ubiegłych. Ruch budowlany dotychczas — mimo sprzyjającej pogody i poprawy na rynku pieniężnym i kapitałowym — mało ożywiony, wpływa w sposób deprymujący na stan działalności produkcyjnej szeregu przemysłów grupy stalowej, mineralnej i drzewnej.

We włókiennictwie stan w dalszym ciągu niepomyślny. Bezrobocie spadając sezonowo w kwietniu, utrzymuje się cyfrą 2.053 tys. bezrobotnych na poziomie wyższym nawet od cyfr kwietnia roku ubiegłego (1.885 tys.). Wskaźnik cen hurtowych wykazuje dalszy spadek, przy również zniżkowej tendencji wskaźnika cen towarów czułych. Wskaźnik kursów akcyj, spadając w marcu, posiada w kwietniu lekką tendencję zwyżkową.

List z Riviery

Riviera czy Krym. — Hrabianka — kochanka prostytutki. — Kokainiści. — Handlarz kokainy. — Bałwochwalcy. — Drewniany obywatel.

(Korespondencja własna)

St. Tropez (Riviera) w maju 1930

W porcie St. Tropez — zwykły ruch: rybacy nawołują się okrzykami, wycieczkowicze śmieją się śmiechem odrobinę schrypniętym namiętnością życia i słońca, gramofon pobliskiej knajpki jęczy jakąś pieśń hawajską, jaskrawe swetry i opalone ciała lotników żywo odcinają się od pastelowego tła domów. Ten główny ośrodek ruchu łączą wązkie uliczki z placem kionów, drugim i ostatnim ośrodkiem życia cale-

WŁ. AZOW

Przyzwyczajenie

To były stosunki, jakie mógłby opisać tylko powieściopisarz starej szkoły, w dwóch tomach i sześciu częściach. A bohaterowie nie takich się już obecnie wcale nie spotyka..

Anna była zamężna. Nie kochała wcale swego męża. Doprawdy nie kochała. Wyszła za niego zamąż tylko dlatego, by ocalić honor swego ojca. Ojciec był na brzegu ruiny. A mąż był człowiekiem bardzo bogatym. Lecz Anna zdawała sobie dokładnie sprawę z tego co to jest uczciwość. I gdy przysięgała u stóp ołtarza wierność swemu mężowi, postanowiła nie zdradzić go nigdy, pod żadnym pozorem

Upłynął rok Pewnego wieczoru na balu poznała Piotrowicza Młodego eleganckiego mężczyznę Gdy go poznała, poczuła całem swem jestestwem, że to właśnie człowiek, który jej odpowiada, który jej odpowiada, którego kocha, i z którym mogłaby być szczęśliwa Ale w tejże chwili przypomniała sobie przysięgę daną przed ołtarzem. Nie, przenigdy, choćby jej serce pęknąć miało, nie zdradzi swego męża. Nawet z im

Taką kobietą była Anna Nie wierzycie chyba, że takie kobiety kiedyś żyły na świecie Czytacie to opowiadanie, jak bajeczkę W naszym pojęciu kobiety takie już nie istnieją dawno Nie istnieją również tacy mężczyźni, jak pan Piotrowicz. Ale to nie bajeczka. To prawda

Gdy Piotrowicz po raz pierwszy ujrzał Annę, poczuł, że zakochał się w niej gwałtownie. Poczuł, że jego dotychczasowe życie, życie lekkoducha i bon-iveur'a, skończyło się bezpowrotnie

W pierwszym rzędzie zerwał swe zaręczyny z córką bogatego przemysłowca. Nie kochał jej, o ni[illegible] miał zamiar ożenić się z nią tylko dla pieniędzy Ale gdy ujrzał Annę, zrozumał, że nie będzie mógł żyć z żadną inną kobietą.

Przyjaciele nazywali go warjatem Przecież ojciec jego narzeczonej jest bardzo bogaty Przecież narzeczona kocha go, a Anna jest mężatką Paweł nie chciał o niczem słyszeć

Oto co za mężczyzna to był Teraz doprawdy takich się nie spotyka

Upłynęło znów kilka miesięcy Paweł Piotrowicz i Anna spotykali się w towarzystwie, ale nie mieli okazji zbliżyć się do siebie Wreszcie udało im się to. Wyznali sobie gorąca miłość.

— Ja pana bardzo kocham — powiedziała szczerze Anna Ale dopóki żyje mój mąż, nigdy nie zdradzę go. Ten człowiek ocalił mego ojca i mam wobec niego wielki dług wdzięczności Rozwód? Też nie...

To było wszystko. Żadne słowa nie mogły jej przekonać Paweł próbował wszelkiemi siłami nakłonić ją do zerwania z mężem, tłumaczył, wskazywał, że jest to ich jedyne szczęście. Ale gdy wyczerpał wszelkie dowody swego uczucia i zrozumiał z jaką kobietą zetknął go los, rzekł do niej:

— Ja będę czekał na ciebie Anno! Będę czekał bodaj lat dwadzieścia Ja cię kocham i kochać będę do grobowej deski A gdy mnie przywołasz, choćbyś nawet była siwa i stara — przybędę natychmiast.

Czy się nie wydaje śmieszne, że mogła kiedyś istnieć taka miłość? Być może czytelnik się uśmiecha. Ale nie wolno się śmiać.

I oto rozpoczęła się idylla, o której z szacunkiem mówili nawet przysięgli cynicy Szesnaście lat, pełnych szesnaście lat upłynęło od tego czasu Paweł siedząc kilka godzin w biurze, z niecierpliwością liczył codziennie minuty. A wieczorem po kolacji szedł z wizytą do swej ukochanej. Mąż Anny był zbyt dobroduszny, by o coś ich podejrzewać. Wszystkie wieczory spędzał w klubie i pozostawiał zakochanych samych Ale mimo, że oboje gorąco pożądali się wzajem, żadne nigdy nie mówiło o swej miłości Postanowili czekać — więc czekali I wieczory upływały im na opowiadaniu sobie różnych historyj, na czytaniu książek, graniu na pianinie.

Pewnego wieczora, a było to właśnie przed kilku tygodniami, siedzieli jak zwykle przy pianinie Nagle rozległ się dzwonek telefonu Z klubu doniesiono, że mąż Anny uległ atakowi i nie żyje. Kochankowie spojrzeli na siebie milcząco.

Dzień, w którym miał się odbyć ich ślub był najszczęśliwszym dniem w życiu Pawła. Przecież czekał na to szesnaście lat. Gdy jechali w powozie z kościoła, był w radosnym nastroju i sypał dowcipami ,jak z rękawa. Ale w miarę, jak weselny obiad zbliżał się ku końcowi, humor Pawła począł znikać A po obiedzie, gdy goście poczęli się rozchodzić, by zostawić małżonków samych, był już tak zdenerwowany, że zauważyli to niemal wszyscy.

Najbliższy przyjaciel Pawła Gurow, znalazł odpowiednią chwilę, żeby przed wyjściem zapytać go na boku o przyczynę zdenerwowania.

— Co się stało, Pawle? Czyż nie jesteś szczęśliwy? Czyż nie osiągnąłeś tego do czego dążyłeś przez całe życie?

— Tak, ja jestem bardzo szczęśliwy — odparł Paweł — Nieskończenie szczęśliwy. Fantastycznie szczęśliwy! Ale powiedz mi przyjacielu, czy warto było? Gdzież ja teraz będę spędzał moje najmilsze wieczory?

go St. Tropez. Kora symetrycznie zasadzonych klonów tak bieli się w słońcu, że cały plac wygląda jak szachownica biało-zielona.

Za placem klonów zaczyna się elegancka część St. Tropez'u. Nie są to już domy rybackie, ani wązkie, brudne uliczki podobne do uliczek wschodu, są to eleganckie wille prywatne, rozrzucone wśród ogrodów pełnych mimozy, która tu wszystko „zachwaszcza“. Szeroka, osłoneczniona droga, wijąca się między willami, prowadzi do lasu dębu korkowego.

Za lasem leżą zameczki i pałace. Jeden z nich ma cały przepych pagody indochińskiej; jej galerje oszklone, jej czerwono-zielone barwy, jej elegancki, lekki daszek czworokątny. Aleja wiodąca do frontowej części jest obsadzona staremi palmami wśród których rozrosły się róże. Poprzez gąszcze zapuszczonego parku widać morze i jego brzeg skalisty. Wszędzie żółci się i pachnie kwiat genet, jest dziko i pięknie. Do złudzenia tożsamości przypomina się Krym. Niestety, pan Borelli, właściciel tej iście książęcej posiadłości, zbankrutował. Pałac jest wystawiony na sprzedaż, ziemia na rozparcelowanie.

Lecz wróćmy do portu St. Tropez, zajrzyjmy do wnętrza jego postelowych domów i spójrzmy w oczy ich mieszkańców.

Pozory mylą. Ciche, różowe St. Tropez, zewnętrznie tak spokojne i zbożne, kryje w sobie sprawy całkiem nieoczekiwane, sądząc po dekorum. Ten jasny, wąski dom portowy, to punkt zborny homoseksualistów i lezbijek. Pozatem narkotyzują się tu na przeróżne sposoby. Właścicielka domu akurat stoi na progu. Ma włosy ufarbowane na rudo, starą umalowaną twarz, niebieską spódnicę, czerwoną bluzkę i ogromny, żółty kapelusz. Jest powszechnie znana. Nazywa się Jeanne de D. Gdyby namalowano taką karykaturę starej prostytutki, każdy uznałby, że jest mocno przesadzona i złośliwa w swej typowej ordynarności. Bo też zawsze życie wyjaskrawia sztukę, a nigdy odwrotnie. Jest ono bardziej nieprawdopodobne, niż najśmielsza fantazja.

Do Jeanne de D. zbliża się wytworna, rasowa, prześliczna dziewczyna, podobno jakaś hrabianka. Jeanne podchodzi do niej, bierze ją wpół i prowadzi ku drzwiom domu. Dziewczyna śmieje się i nazywa ją: „cherie“.... Piękna, wytworna dziewczyna jest kochanką starej, ordynarnej prostytutki — „sekret“ zupełnie publiczny. A w nocy, w Cafe l'Escale, należącem do żółtego domu, będzie pełno, bo dziś hrabianka tańczy — na początek ubrana w rybacką sieć, a potem i bez tego. Zapewne nie każdy z widzów będzie patrzał na nią z pietyzmem należnym arcydziełu pięknego ciała ludzkiego... Tak, hrabianka jest skończenie piękna, inne dziewczęta portu są również ładne, — za to mężczyźni... Nigdzie chyba niesposób spotkać tyle twarzy dziwnych. Prawie wszyscy mają oczy szkliste, wyłupiaste, złe i szalone. Powód: kokaina. Bo tu mężczyźni dzielą się zasadniczo na dwie kategorje: kupujących i sprzedających tą truciznę, naturalnie tych pierwszych jest więcej. Oparci o beczki — dwaj starzy rybacy rozmawiają ze sobą. Nieprzypuszczają, że znam narzecze prowanckie, mówią zupełnie swobodnie. „Tak, twierdzi starszy — tym razem świetnie zarobiłem na kokainie — i dodaje porozumiewawczo: Świetny Tropez“. Nagle rozumiem wszystko: onegdaj widziałam tego samego rybaka w kościele. Modlił się żarliwie przed wizerunkiem świętego a dziś [illegible] się znowu. Jasne: przyszedł powtórnie, ażeby podziękować za pomyślne wyniki handlu kokainą.

Kiedy został sam, zagadnęłam go po prowancku. Zorjentował się odrazu, że słyszałam ich rozmowę, lecz bynajmniej się nie stropił. „Cóż to złego, że czasem sprzedam trochę tej koko?“ Jaka różnica między handlowaniem kokainą, a naprzykład guzikami? Czy ja zmuszam tego co kupuje, żeby łykał. A gdyby się taki nażarł guzików, czyby mu jeszcze bardziej nie zaszkodziło?“ Nie usiłuję go przekonać, to byłoby bezskuteczne. Wolę wstąpić do kościoła i przyjrzeć się uważniej temu, którego tubylcy uczynili, Boże się zmiłuj, opiekunem sprzedaży zakazanych narkotyków... Stoi w bocznej nawie kościoła — jest drewniany, ma twarz umalowaną na biało i lśniącą, w oczach wyraz zmęczenia i znudzenia, graniczącego z rezygnacją. Pozatem krótko przystrzyżone wąsiki. Na głowie nosi koronę z taniego złota i sztucznych djamentów i rubinów. Reszta popiersia jest owinięta czerwonym jedwabiem i tak obwieszona wotami, że już na przedzie niema miejsca. Nad popiersiem wznosi się czerwony baldachim. Kim był święty Tropez, ale ten prawdziwy? Był to oficer armji Nerona, hulaka i zabijaka. Zetknął się z chrześcijanami i nawrócił się. Neron dowiedział się o tem — Tropez został ścięty. Tu kończy się historja i zaczyna się legenda: żołdacy rzymscy złożyli ciało świętego męczennika do łodzi i puścili na wody. Po długim czasie łódź, pod eskortą wilka i koguta, dopłynęła do mieściny rybackiej, ubogiej i bez imiennej. Mieszkańcy dowiedzieli się od koguta do kogo zwłoki należą i nazwali swoją mieścinę imieniem świętego.

M. M.

RADJO

WTOREK, 10 CZERWCA

Kraków (312,8) 11,30 Przegl Prasy PAT., 11,58 Sygnał, hejnał, 12,15 Uroczystości Kochanowskiego, 15 Kom, gosp. 16,15 Gramof. 16,30 Odczyt pt. „Choroby nerwowe dziecięcego wieku“ — wygł. Dr. A. Stępowska, 16,55 Gramof. 17,15 Przegl. radjowy, — Prof. Dr. Wilkosz, 17,45 Koncert z Warszawy 18,45 Rozmait. komun. 19,10 Giełda roln., 19,20 Odczyt pt. „Emigracja sezonowa“ — wygł. Dr. A. Müller, 19,40 Radjowy dziennik prasowy, 19,58 Sygnał czasu, hejnał, 20,05 Odczyt pt. „Co to jest filozofja“, wygł. p. E. Dorthaymer, 20,30 Operetka z Warszawy, komun. oraz gramof 24 Hejnał.

Warszawa (1411,7) **Łódź** (233,8) 17,45 Koncert popołudniowy.

Poznań (334,8) 14 Giełda, 23 Muz. tan.

Katowice (408,7) 12,05 Intermezzo muzyczne, 12,15 Zamknięcie zjazdu ku uczczeniu J Kochanowskiego, 16 Kom. gosp. 16,20 Gramof 17,15 Ogrodnik śląski“ — Wł. Włosik, 17,45 Koncert z Warszawy, 18,45 Rozmait. 19,05 Odcinek powieści, 19,20 „Z wędrówek po Bułgarji“ 19,45 komun harcerskie, 19,50 Intermezzo muzyczne, 20,05 „Rirażе sceny“ — art. malrz, K Rutkowski, 20,30 Operetka.

Lwów (385,1) 11,30 — 24 p. Kraków

Wiedeń (516,3) 11 Kapela Silving, 21,05 Koncert.

Budapeszt (550) 12,05 Radiokwartet 17,30 Koncert.

Königswusterhausen (1635) 16,30 Koncert.

Z za kulis szarlatanów telepatji

Nie można polegać na „ekspertyzie“ zaprzysiężonych telepatów

Telepaci, występujący w kabaretach na objazdowych seansach, dokazują często istnych cudów. Odrazu na wstępie można jednak powiedzieć, że są to mniej lub więcej zgrabne i przejrzyste — tricki. Rzuca się to odrazu w oczy, skoro np. jeden z amerykańskich telepatów czyta podane mu w kopercie zdania w ten sposób, że kopertę przykłada do czoła, przyczem po otwarciu napisane zdania zgadzają się w zupełności z tem, co odczytał „telepata“. Rzecz przedstawia się oczywiście w ten sposób, że telepata ma na widowni „kontrahenta“, który stale pisze jedno i to samo zdanie. Odczytawszy więc, nibyto z pamięci, pierwsze to umówione zdanie, otwiera taki „telepata“ kopertę, którą przyłożył był przedtem na czoło; w ten sposób odczytuje oczywiście następne już, przez kogoś z publiczności napisane zdanie w kopercie. Proceder ten powtarza się „aż do skutku“, przyczem niezorjentowana publiczność jest oczywiście zdumiona zdolnościami „cudotwórcy“.

Inny „telepata“, Stuart Cumberland zdumiewał zarówno amerykańską jak i europejską publiczność, odkrywając schowane przedmioty, wykonywując pomyślane czynności i przyczem posługuje się „pomocnikiem“ z widowni, ujmującym go za rękę. Telepata wywiązywał się tem lepiej z zadania, im większą była „koncentracja“ medjum. Idzie tu oczywiście o specjalny system, którym posługują się i inni telepaci. Pomijając ewentualność porozumiewania się optycznego, czy też specjalnemi znakami palców, trick ten polega przeważnie na pewnych umówionych sposobach akustycznych, na odpowiedniem akcentowaniu, czy wtrącaniu od powiednich słów, odgrywających tu rolę instrukcji.

Trochę innym systemem posługuje się znana zwłaszcza w Niemczech para „Afra“, która rozwiązuje wszystkie stawiane jej zadania, w ten sposób, że zwykle ktoś z publiczności przywołuje panią Afra na odpowiedni, podany przez męża numer telefonu, który już sam w sobie zawiera wskazówkę dla p. Afra. I tak kiedy panu Afra wręczono np. jakąś monetę starą, to odpowiedni numer telefonu wskazywał dokładnie o co idzie. Państwo Afra pracują bowiem według zgóry umówionego systemu cyfr, w istocie telefon jest zawsze ten sam, a podany numer zawiera już sobie opis wręczonego przedmiotu. Systemem cyfr pracują i inni telepaci i wróżbici, którzy wedle odpowiednio uporządkowanych i posegregowanych liczb odgadują rok, miesiąc urodzenia, datę ślubu, ilość dzieci itp.

Jeszcze bardziej prostemi środkami posługują się jeszcze inni „cudotwórcy“, którzy odnajdują np. ukryte przedmioty w ten sposób, że magik umieszcza dla swojego medjum np. mały zegarek, który jednak uderza na tyle głośno, by można zorjentować się o ukrytym w pobliżu przedmiocie.

Nie znaczy to wszystko, jakoby wogóle nie istniała telepatja, jakoby wogóle nie było medjów. Tylko, że na tem polu do zanotowania jest dużo nadużyć, mnóstwo szarlatanerji i całkiem zwyczajnych oszustw. O tyle rzeczą mocno niebezpieczną i nie wskazaną jest polegać na „ekspertyzie“ telepatów kryminalnych. Mogą oni bowiem wpakować i unieszczęśliwić niejednego człowieka. Tembardziej, że trudno oczy wiście przyjąć, by „transe“, o których tak chętnie rozpowiadają telepaci, przychodziły na zawołanie, względnie stać się mogły regularnie i normalnie wykonywanym zawodem. Pozatem „ekspertyza“ zawodowych telepatów sądowych ustanowionych w niektórych krajach, jest tak pytyjska i wielopostaciowa, że stanowczo wymaga jeszcze skrupulatnego i rzetelnego śledztwa. Często zapodania sądowych rzeczoznawców telepatji są z gruntu fałszywe, a jeśli dzieje się to w małem mieście, skutki mogą być tem fatalniejsze, jeśli takiemu zaprzysiężonemu telepacie udało się raz jeden lub drugi — przypadkiem odgadnąć tło, czy osnowę występku.

Wogóle nawet oświadczenia prawdziwego medjum musi się ze względów psychologicznych rozpatrywać z wielką ostrożnością. Okultyzm nie jest przecież jeszcze dostatecznie zbadaną gałęzią wiedzy, by w tak ważnych zagadnieniach, jak wymiar sprawiedliwości, moc posługiwać się orzeczeniami telepatów w sądzie.

Zupełnie, co innego naukowe b a d a n i a, parapsycholiczne studja w zakresie okultyzmu. Ale te narazie nie mają doraźnie — praktycznego znaczenia. Zdolności telepatyczne zapewne istnieją, ale bezsprzecznie są one niezwykle rzadkie, nieraz zaś zawodzą nawet i one. Jeśli chcieć korzystać z teoretycznych i naukowych wyników badań nad telepatją, należałoby powołać do życia odpowiednio zorganizowane instytucje i towarzystwa, których zadaniem byłoby pracować nad praktycznem zastosowywaniem wyników mniej, lub więcej teoretycznych w dziedzinie telepatji. Narazie jednak powoływanie zaprzysiężonych telepatów i korzystanie z ich orzeczeń w zakresie sądownictwa i kryminalistyki wydać musi się rzeczą przedwczesną i niepożądaną.

Taką opinję wyrazili fachowcy i uczeni na niedawno w lipskiem prawno-medycznem towarzystwie odbytej konferencji na temat telepatycznych uzdolnień i powoływania przez policję i sąd — zaprzysiężonych telepatów.

LEKARZ DOMOWY

BODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Cuda powojennej chirurgji

Chirurgja ostatnich lat dziesięciu rozwinęła się ogromnie. Jest to okres opracowywania zdobyczy osiągniętych w czasie wojny światowej, która stawiając przed chirurgją zadania dotychczas niebywałe, kładła chorych i rannych tysiącami na stołach operacyjnych. Zdobyte przebogate doświadczenie, które pchnęło chirurgję naprzód.

W zakresie techniki zyskaliśmy nowoczesny transport samolotami sanitarnymi. Z najodleglejszych miejscowości, przewozi się chorego możliwie najwygodniej i szybko do zakładu chirurgicznego, osiągając w ten sposób znakomite korzyści wczesnej operacji.

Sala operacyjna zyskała *nowoczesne instrumentarja i oświetlenie.* Narzędzia tworzymy ze stali nierdzewiącej. Jakie to ma znaczenie dla utrzymania instrumentów w należytym stanie, zrozumiemy, pamiętając, że w wielkich zakładach chirurgiczych gotuje się te same narzędzia kilka razy dziennie, że wchodzą one w styczność z rozmaitemi chemikaljami, jak np. jodyną, które powodują niszczenie i rdzewienie zwykłej stali.

Drugim ważnym czynnikiem technicznym jest należyte oświetlenie pola operacyjnego, zwłaszcza przy głębokich ranach. Sale operacyjne oświetlamy lampami, które dają światła skoncentrowane, nie gorące i prawie bez cienia. Lampa taka wygląda jak grzyb o średnicy jednego metra i zawieszona jest nad chorym. Pora dnia przestała grać rolę przy operacji.

Wiele jeszcze możnaby pisać o najrozmaitszych szczegółach technicznych, że wspomnę tylko cudownie nieraz zbudowane wzierniki, które pozwalają oglądać i badać od wewnątrz przełyk, żołądek, tchawicę, cewkę moczową i pęcherz.

Opis tych wszystkich przyrządów zająłby miejsce długiego artykułu.

Z kolei przejdźmy do metod leczenia. Na pierwsze miejsce wybija się dorażnie

leczenie znacznych upływów krwi.

Beznadziejne dawne krwotoki z przerwanych tętnic możemy dziś opanować. Wielkie tętnice, odżywiające kończyny, umiemy zeszywać bez narażenia krążenia krwi. Straconą krew uzupełniamy, wlewając do żył chorego krew ofiarowaną przez osobę zdrową (tzw. transfuzja krwi). Rozwój serologji zabezpiecza nas od przykrych następstw tych zabiegów operacyjnych.

Osób wyniszczonych z chorymi płucami lub sercem nie musimy dziś usypiać przez wprowadzanie do ich organizmu dużych ilości narkotyków, eteru lub chloroformu. Prawie wszystkie, nawet najcięższe zabiegi, dadzą się wykonać

w znieczuleniu miejscowem.

Przez zastrzyk płynów znieczulających wyłączamy czucie bolu z okolicy operowanej. Sposób ten, stosowany często i przed wojną, stanowi obecnie zasadę postępowania. Dzięki niemu może operator porozumiewać się z chorym podczas zabiegu i tem pewniej kontrolować jego stan ogólny.

Dzięki zdobyczom badań nad budową i czynnością central i sieci nerwowych wykrywa się dziś i leczy schorzenia, które dawniej były pozostawiane swemu losowi. Przez operację na tzw. nerwach współczulnych reguluje się krążenie krwi w danej okolicy ciała ludzkiego, a także uwalnia się chorego od nieznośnych bolów przy schorzeniach wnętrzności.

Nowoczesne elektryczne świdry i piłki pozwalają odsłonić szybko i bezpiecznie mózg i rdzeń, gdyż z chwilą przecięcia okrywających te narządy kości zatrzymują się one samoistnie. Mozolny, dawniej akt operacyjny, dziś nie wyczerpuje chorego ani operatora, a zabiegi na mózgu i rdzeniu wykonuje się obecnie często i z dużem powodzeniem.

Chirurgja narządów, mieszczących się w klatce piersiowej, tj. płuc, serca i przełyku, dotych czas będąc w powijakach, rozwinęła się ogromnie w ostatnich czasach przez zastosowanie aparatów, regulujących dowolne ciśnienie powietrza wdychiwanego przez płuca operowanego. Otwarcie klatki piersiowej i nacisk powietrza atmosferycznego na pozbawione osłony płuco przestał być zabójczy. Dostęp do wnętrza klatki piersiowej został otwarty.

Ortopedja objęła trudne zadanie przywrócenia kalekom wojennym możności używania okaleczałych nóg i rąk. W znacznej mierze możemy tym ofiarom wojny pomóc przez zabiegi chirurgiczne, lub odpowiednie aparaty ortopedyczne i nowoczesne

sztuczne kończyny (protezy).

Nad budową tych ostatnich pracowała armja inżynierów i lekarzy i w wielu wypadkach może się poszczycić doskonałymi wynikami.

Ogromną pomoc dla chirurgji stanowi rozwój *roentgenologji.* Dziś potrafimy sfotografować przez wypełnienie płynem kontrastowym narządy, niedające same przez się żadnego rysunku. Zdobycze nasze w tym kierunku dotyczą szczególnie woreczka żółciowego i nerki.

Zdjęcia roentgenowskie możemy utrzymywać na taśmie filmowej i orjentować się o przebiegu czynności badanego narządu. Mamy dziś przenośne aparaty roentgenowe, które po załączeniu do zwykłego kontaktu pozwalają na fotografję np. złamanej nogi w mieszkaniu chorego. W ten sposób unikamy bolesnego i uciążliwego tranportu takiego chorego do pracowni roentgenologicznej.

W tych kilku słowach bardzo pobieżnych naszkicowaliśmy główniejsze zdobycze chirurgji nowoczesnej. Ma ona jesz ze bardzo szerokie i dalekie pole do rozwoju. Postęp jej idzie za ogólnym postępem wiedzy, której zdobycze przy stosowujemy stale do lecznictwa, zwiększając swój arsenał do walki z cierpieniem.

Przestroga przed niegotowanem mlekiem

Dyrektor Państwowego Zakładu higjeny w Kopenhadze, Dr. Matsen, ogłosił w sprawozdaniach Sekcji higjeny Ligi Narodów obszerną pracę na temat mało dotychczas znanej wśród ludzi choroby, t. zw choroby Banga. Choroba ta stała się obecnie modną, zajął się nią świat lekarski i weterynaryjny, a międzynarodowy zjazd mikrobjologów, który się odbędzie w roku bieżącym w Paryżu, obradować będzie nad tem ogółowi mało znanem schorzeniem.

Choroba ta znana była jako gorączka maltańska u mieszkańców okolic Morza Śródziemnego. Długi czas sądzono, że występuje ona tylko w krajach południowych, a oszczędza zupełnie kraje o klimacie chłodniejszym.

Wiedziano wprawdzie że i w naszym klimacie istnieje wśród bydła choroba, wywołana przez podobny drobnoustrój, jak przy chorobie Banga, nie sądzono jednak, aby drobnoustrój ten, który u bydła powoduje ropienie, był identyczny z zarazkiem choroby Banga.

W ostatnich latach zainteresowano się tą sprawą i okazało się przytem, że t. zw. gorączka maltańska nie jest tylko przywilejem Południa, ale występuje w innych krajach, a także i w Polsce.

Dyrektor Matsen doszedł do wniosku że choroba, wywołana przez pałeczkę Banga, jest u mieszkańców Danji częstsza, aniżeli schorzenia tyfusowe. Źródłem zakażenia jest wedle dotychczasowych badań niegotowane mleko zwierząt chorych i stąd domaga się świat lekarski słusznie wzmożonej kontroli sanitarnej bydła, aby ochronić ludność przed mlekiem zakażonych krów, ludność zaś sama bronić się może przed schorzeniem, unikając mleka niegotowanego.

Odpowiedzi redakcji:

WESOŁA DZIEWCZYNKA: Sam opis listowny nie wystarcza do wyrobienia sobie zdania; konieczne zbadanie dziecka. Z B. C. D: 1) Nieszkodliwy. 2) Wobec tłustości włosów jest to nieuniknione 3) Nieszkodliwe. 4) Cukrzyca niema na to zupełnie wpływu, przebyta zaś operacja mogła mieć wpływ pośredni, pozostawiając po sobie osłabienie lub niedokrewność. Uważamy naświetlania głowy lampą kwarcową za najskuteczniejszy w takich wypadkach środek NADZIEJA: Jeżeli stosunki nie pozwalają Pani na wyjazd do kąpiel, to może będzie sobie Pani mogła pozwolić na nagrzewanie stawów diathermją, co można przecież uskutecznić na miejscu bez wyjazdu. CZYTELNIK P, MIELEC: 1) i 2) Wymaga zbadania, a więc dokładnego opukania i osłuchania serca. 3) i 4) Jedno i drugie świadczy o wzmożonej pobudliwości nerwowej. Przypuszczamy, że zażywanie arszeniku mogłoby tu może sprowadzić zmianę na korzyść 5) Wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy. Ponadto lampa kwarcowa, przynamniej raz na tydzień. LAT 22: Jest to cierpienie dość niewinne i nieszkodliwe, nie odbijające się ani na potomstwie ani też na dalszem życiu seksualnem Jest natomiast trudne, a nieraz wręcz niemożliwe do wyleczenia Trzeba unikać potraw pikantnych, pieprznych i paprykowanych, również i alkoholu. Ruch nagół nie działa szkodliwie. Leczenie przepisać może tylko lekarz, dobrze oznajomiony ze stadjum cierpienia. E. E. RZESZÓW: 1) Z opisu wnioskujemy, że jest to zadrażnienie skóry, ale jest to tylko przypuszczenie. Pewność dać może tylko zbadanie. 2) Może zapyta Pani Swego lekarza, czy nie uważałby za wskazane przepisać Pani zażywanie „Eunenolu". RECONNAISSANCE: Raczej pierwszemu — jako neurologowi. NIESZCZĘŚLIWY SJONISTA: 1) Obraz ten nie przypomina w niczem żadnej znanej choroby wenerycznej 2) Absolutnie nie 3) Obawy Pańskie są zupełnie nieuzasadnione. KOMITET LOKALNY NA RĘCE I. R.: Unikać zaziębień i przemoczenia obuwia Wskazane wylapisowanie wnętrza nosa przez lekarza specjalistę ZMARTWIONY: 1) Przez 3 dni smarować tzw. „szarą maścią", a czwartego dnia gorącą kąpiel z mydłem. 2) Wymaga obejrzenia; to jedno można jed-

jednakowoż już z góry stwierdzić, że z życiem płciowem niema ta sprawa nic wspólnego Jest to tzw. babski przesąd. JASKINIOWIEC: 1) Jest to zabieg, polegający na wprowadzeniu igły do torebki włosa i zniszczeniu cebulki włosowej przez przepuszczenie prądu, wytwarzanego w przyrządzie, zwanym diathermją. 2) Część włosów usuwanych w ten sposób (około 25%) odrasta i musi być powtórnie epilowana. Zabieg ten jednak na nogach i rękach zazwyczaj — ze względu na obfitość owłosienia, a więc i kosztowność — nie bywa stosowany. 3) Pędzlować stopy codziennie 20-procent wodnym roztworem formaliny (na receptę lekarza). 4) Pachy zmywać codziennie wodą z octem i pudrować pudrem z tannoformem. MATKA Z KRAKOWA: 1) W pewnych wypadkach — ale nie zawsze — braki takie dają się wyrównać. 2) To nie da się przewidzieć. 3) Nie sądzimy, aby wyjazd, zagranicę był konieczny. 4) Lepiej nie czekać, tylko podjąć leczenie odrazu. 5) i 6) Wyjazd na świeże powietrze — aczkolwiek zawsze pożądany — w tym wypadku żadnych trwałych rezultatów dać nie może. Tu trzeba ustalić, który z gruczołów o wewnętrznem wydzielaniu nie funkcjonuje, i odpowiedniemi preparatami zwierzęcemi uzupełnić braki. Leczenie należy do internisty lub neurologa. LAT 25: 1) Na większość pytań ze względu na brak miejsca odpowiedzi udzielić nie możemy Leczenie zależy od tego, czy jest to katar ostry, czy przewlekły, czego z listu wywnioskować nie możemy. 2) I żołądek i serce ułożone są nienormalnie; żołądek sięga za nisko, serce bardziej ku środkowi niż normalnie. W MŁODOSCI ZANIEDBANA: 1) Dobry jest „Mój system“ — dla pań Mullera. Obok tego jednak bardzo wskazany jest również codzienny masaż. 2) Porada możliwa tylko po obejrzeniu. Kosmetyków z zasady nie polecamy. 3) Namaszczać od czasu do czasu brylantyną. 4) Uważamy, że w podobnych stanach konieczne jest dokładne badanie neurologiczne i że sam opis listowny nie wystarcza. WIRYNEJA: Adresów lekarzy z zasady nie podajemy, wobec czego i w tym wypadku wyjątku nie zrobimy. Nadmienimy tylko, że i w Krakowie znajdzie Pani lekarki — kosmetyczki, które zabieg ten wykonują. Pozatem z doświadczenia możemy Panią zapewnić, że noszenie bardzo obcisłych pończoch gumowych daje po kilku miesiącach świetne — w tym kierunku zwłaszcza - świetne rezultaty. UCZCIWY: Patrz „Jaskiniowiec“ punkt 3.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

Schmeling czy Sharkey?

Mistrzostwo bokserskie świata 12 czerwca.

Finałowe spotkanie o mistrzostwo świata między Schmelingiem a Sharkeym zostało definitywnie wyznaczone na 12 czerwca roku bieżącego. Prasa amerykańska poświęca temu spotkaniu całe szpalty pragnąc już dziś rozwiązać zagadkę, którą interesuje się cały świat sportowy. Dumni Amerykanie obawiają się przedewszystkiem emigracji tytułu mistrza do Europy, co byłoby dla ich patrjotyzmu i ambicji sportowej niezmiernym ciosem.

Ostatnie walki Sharkeya z Loughranem i Phil Scottem wykazały, iż 12 czerwca spotkają się przeciwnicy niemal równi a o zwycięstwie zadecydować może lepiej wykorzystany atut, bądź dobra kondycja. Amerykanie coprawda faworyzują Sharkeya, jednak nie odmawiają wielkich szans Schmelingowi, co jest już dowodem wielkiego uznania, jakiem się cieszy przedstawiciel Europy wśród fachowców zaoceanicznych. Wiadomą jest rzeczą, iż mecz Sharkey—Schmeling pod względem zainteresowania dorównuje spotkaniu Tunney—Dempsey.

Największym dotychczasowym sukcesem Schmelinga było jego pewne zwycięstwo nad „drwalem baskijskim“ Paolino. Sharkey nie lubi ostrych ciosów, a właśnie podczas spotkania z Paolino Niemiec wykazał, iż jego cios sprawi wiele kłopotu Amerykaninowi. Temperament zbytnio unosi Sharkeya, podczas gdy Schmeling umie ze spokojem przetrwać ataki przeciwnika, aby tem ostrzejszą zastosować ofenzywę. Nerwy mogą zgubić Amerykanina, zapominającego często o taktyce, jak to miało miejsce w pewnej chwili na meczu ze Scottem.

„Schmeling walczy jak Tunney, a zadaje ciosy jak Dempsey“, — tak określił Niemca jeden z największych znawców sportu pięściarskiego w Ameryce. Taktyczna przewaga Schmelinga nad Sharkeyem nie ulega wątpliwości. Czy Schmeling okaże się lepszym pod względem siły ciosu i techniki, trudno dzisiaj przewidzieć. Znany fachowiec niemiecki Walter Rothenburg utrzymuje iż Schmeling defenzywnie znacznie przewyższa Sharkeya, zaś pod względem agresywności bynajmniej mu nie ustępuje. Innego zdania są jednak zwolennicy Amerykanina.

Wszystkie te twierdzenia opierają się na przewidywaniu, iż Schmeling dnia 12 czerwca stanie na ringu w doskonałej formie. Niemiec już od dłuższego czasu nie stoczył ani jednej poważniejszej walki, podczas gdy Sharkey odniósł wspaniałe triumfy. — Przewaga młodości Schmelinga zostaje zrównoważona większą rutyną Amerykanina.

Sumując wszystkie plusy i minusy obu zawodników, otrzymamy niemal równe siły. aczkolwiek opinja jest raczej przychylniejsza dla Sharkeya.

Ze sportu żydowskiego

KOBIECY OBÓZ INSTRUKTORSKI. Zrzeszenie Kobiecych Żydowskich Stowarzyszeń Sportowych w Polsce organizuje w sierpniu instruktorski obóz kobiecy w Józefowie pod Tomaszowem Maz. Pod odbytym kursie uczestniczki otrzymują świadectwa z ukończenia. Dzięki subwencji państwowej opłaty są minimalne. Uczestniczki opłacają zł. 55. — za miesięczne całkowite utrzymanie, mieszkanie i naukę oraz otrzymują 50 proc. indywidualną zniżkę kolejową. Kandydatki na obóz winne być zgłoszone przez swoje kluby do sekretarjatu Zrzeszenia do dn. 15 bm. Warszawa, Senatorska 38/10.

DRUŻYNA PIŁKARSKA HAKOAHU ŁÓDZKIEGO znajduje się obecnie w świetnej formie. Podczas uroczystości jubileuszowych 10-lecia zwyciężyła ona Wartę częstochowską 6:2, ŁKS 2:1 i Makkabi Kraków 4:2.

MAKKABI (CZERNIOWCE) obchodzi w najbliższym czasie 20-lecie swego istnienia.

DR. HOLLAENDER (MAKKABI KRAKÓW) został wybrany wiceprezesem Krak. Okr. Związku Pływackiego, skarbnikiem p. Mandelbaum.

BOKSERZY MAKKABI WARSZAWSKIEJ zwyciężyli zespół I. K. P. z Łodzi 8:6 pkt.

LEKKOATLECI MAKKABI STOŁECZNEJ zwyciężyli w trójmeczu ze Skrą i ŻASS em.

HAKOAH (ŁĘCZYCA) urządza 15 b. m. wielki dzień propagandowy sportu żydowskiego z udziałem reprezentanta Ż. R. W. F.

ŻYD. TOW. GIMN. SPORT. W KALISZU zorganizowało w dniach 7 i 8 b. m. zjazd okręgowy żydowskich klubów przy czynnym udziale prezesa ŻRWF Dra Lesera z Krakowa.

Ze Swiat. Związku Makkabi Oddział w Polsce

WYJAZD DELEGACJI DO RUMUNJI.

Na uroczystości 20-lecia Makkabi czerniowieckiej (Rumunja) wyjechali z ramienia Wszechświatowego Związku Makkabi p. prezes egzekutywy Zelik Rusecki, sekretarz Rady Naczelnej Aleksander Aleksandrowicz i red. adw. Zygmunt Fogel.

Okręg wołyński.

Dnia 1 czerwca br. w sali Hasmonei w Równem odbyła się konferencja organizacyjna Wszechświatowego Związku Makkabi Oddział w Polsce. Postanowiono, iż siedzibą okręgu będzie miasto Równe. Prezesem Rady naczelnej Okręgu wołyńskiego wybrano posła Dra Rotfelda.

JUBILEUSZ 30-LECIA ZWIĄZKU MAKKABI W BUŁGARJI.

W drugiej połowie sierpnia br. święcić będzie bułgarski oddział Wszechświatowego Związku Makkabi Jubileusz 30-lecia pracy na polu odrodzenia fizycznego młodzieży żydowskiej w Bułgarji.

Zrzeszone w Oddziale Polskim Wszechświatowego Związku Makkabi kluby, któreby pragnęły brać udział w uroczystościach sofijskich powinny nawiązać kontakt z sekretarjatem Wszechświatowego Związku Makkabi w Warszawie Nalewki 2a.

List sportowy z Nowego Targu

Od roku 1923 istnieje w naszem mieście placówka sportowa pod nazwą „Żydowski Klub Sportowy Hagibor“. W zaraniu swego życia Ż. K. S. „Hagibor“ okazywał w dziedzinie wówczas modnego footballu nader ożywioną działalność, ciesząc się ogólną sympatją młodzieży żydowskiej i znaczną ilością członków. Projektowano budowę własnego boiska trybun, korów i t. p., jednem słowem — obiecywano sobie bardzo wiele. Lecz już w pierwszych krokach realizacji napotyka nasz młody klub na poważne trudności, jak brak odpowiednich funduszów i dostatecznego zrozumienia u społeczeństwa żydowskiego, co w rezultacie doprowadza do ogólnego zniechęcenia i apatji.

Następuje dla „Hagiboru“ okres wegetacji, który trwa do roku 1929. W tym czasie przy pomocy napływowych jednostek klub nasz znów się ożywia. W sezonie letnim organizuje się Sekcja kolarska, a w zimie narciarska, która dzięki energicznemu kierownictwu stanęła na wcale wysokim poziomie tak turystycznym jak i sportowym.

Jednak z nadejściem wiosny znów daje się odczuć fatalny brak własnego boiska. Ówczesny zarząd „Hagiboru“, nie widząc racji samodzielnego bytu, postanawia oddać klub pod skrzydła innego, lepiej sytuowanego towarzystwa, któreby z ŻKS „Hagibor“ stworzyło swój oddział w Nowym Targu. Doroczne walne zebranie członków, odbyte 4 maja b. r., nie aprobuje jednakże podobnej koncepcji uchwala jednomyślnie kontynuować dalej pracę sportową pod dawną nazwą i przeprowadza szereg korzystnych zmian w statucie.

Nowoobrany wydział w osobach pp.: Inż. Papera. jako prezesa; Dra S. Herza, jako wiceprezesa; Inż. J. Singera, jako sekretarza; G. Freyówny, jako skarbnika; L. Stamnera, jako ogólnego kierownika sportowego; A. Freyówny, Z. Tillingera, A. Singera J. Drohlicha, jako członków zarządu — zaprosił do Nowego Targu WP. Dra Lesera, prezesa Żydowskiej Rady Wych. Fiz.

W sobotę dnia 24 maja b. r. wygłosił p. Dr. Leser w sali Czytelni Żydowskiej referat: „O znaczeniu wychowania fizycznego dla społeczeństwa żydowskiego“. Nader rzeczowe wywody prelegenta znalazły żywy oddźwięk u wszystkich zebranych.

Prócz tego odbył p. Dr. Leser szereg konferencyj z władzami miejscowemi, między innemi z WP. Starostą Skaleckim, oraz z prezesem Kahału WP. Hammerschlagiem Ignacym, wreszcie posiedzenie z zarządem Hagiboru. W wyniku konferencji p. Dra Lesera oddał tutejszy Kahał „Hagiborowi“ oparkaniony plac zdatny do użytku Sekcji lekkoatletycznej.

W tych dniach zaangażowała Sekcja gimnastyczna stałego instruktora. Kursa gimnastyczne odbywają się 2 razy tygodniowo w pięknej sali Czytelni Żydowskiej.

Sekcja kolarska i turystyczna okazują również dużo życia.

Obecnie zarząd „Hagiboru“ pertraktuje o zakupno względnie dzierżawę obszernej łąki pod boisko sportowe. Boisko to w razie dojścia transakcji do skutku, stanie się według zamierzeń w najbliższej przyszłości żydowskim stadjonem sportowym.

Mamy nadzieję, że nasze przedsięwzięcie spotka się z żywem poparciem całego społeczeństwa nowotarskiego.

Leopold Stamner.

WIEDEŃCZYCY W KRAKOWIE

Jeżeli sprowadzenie przez KZOPN wiedeńskiej drużyny „Wiener Sportklub" było planowem pociągnięciem, jako trening przed meczem amatorskim Polska—Austrja z 15 bm., — to należy przywitać myśl tę z całą sympatją.

Wiedeńska szkoła i klasa ligi zawodowej jest nam Krakowianom dobrze znaną. Nie ulega wątpliwości, że opanowanie piłki (tj. technicznie i taktycznie), oraz stylem, górują obrotniejsi Wiedeńczycy nad nami. W roku bieżącym widzieliśmy to już u „Wackeru", a teraz w „Sportklubie"

7/6. WIENER SPORTCKLUB—MAKKABI 6:2 (3:0)

Goście profesjonalni nie są wcale oszczędzani. Grają oni kilka razy w tygodniu podczas wycieczek zagranicznych. Przypadkowo natrafili i w Makkabi amatorskiej również na okres nadmiaru meczowego, Krakowianie bowiem mieli za sobą także bezpośrednio 2 mecze mistrzowskie i 2 towarzyskie ciężkie w Lodzi. — Oczywiście wybitna przewaga gości jest zrozumiałą. Białoniebiescy, posiadający w swem archiwum wspaniałą kolekcję tradycji meczowej zagranicznej, z natury rzeczy w młócce punktowej A-klasowej pod względem stylu i poziomu szwankują. Toteż nic dziwnego, że w dodatku z rezerwowym bramkarzem traca już do przerwy 3 bramki — Natomiast szkoła pierwszej połowy nie idzie na marne i w drugiej połowie stosunek efektywny brzmi już tylko 3:2 Dowodzi to, że gry z lepszymi zespołami podnoszą i odnawiają drzemiące, utajone, prawdziwe walory, które należy pielęgnować. Communis opinio jest, że Wiedeńczycy grali z Makkabi ładniej i lepiej niż z Cracovią, a Makkabi po przerwie przypominała downe dobre czasy

8/6 CRACOVIA—WISLA 2:1 (2:0)

Ośmiotysieczna publiczność emocjonowała się na boisku Wisły odwiecznem derby podwawelskiem, wzmożonem posmakiem konkurencji leadera z wiceleaderem polskiej Ligi piłkarskiej. Szansze prowadzacej w tabeli Cracovii były większe, niż we formie nieco ospałej Wisły. Nie możnaby wprawdzie oszacować tego meczu jako pięknego, ale ze względu na cel i nieustanną niepewność wyniku, należał on do bardzo interesujacych.

Gdyby sytuacje konkretne i przebieg gry miał decydować a nie „gole w siatce", miałaby Wisła dzieki swej bzwzględnej przewadze do przerwy, zwycięstwo w kieszeni Ale właśnie ta faza przynosi Cracoii 2 bramki. — I nawdwrót przygniatająca przewaga białoczerwonych w II-ej połowie przynosi Wiśle honorowego gola. I to jest właśnie — fotball Bramki decydują o stanowisku tabelarycznem i klasie, ale nie dowodza absolutnie wyższości umiejętności piłkarskiej Niestety innego kryterjum niema.

Tak wiec Cracovia wzmocniła swe prowadzenie ligowe i zdzstansowała Wisłe o 4 punkty, które czerwonym trudno bedzie nadrobić Naturalnie bogini fortuna jest bardzo zmienną i losy drugiej rundy są nieprzewidziane Walka ligowa wrzeć bedzie zawzięcie aż do samego końca

CRACOVIA—WIERNER SPORTKLUB 4:1 (0:0)

Zmeczona Wisłą i osłabiona brakiem Kubińskiego, Gintla, Sperlinga i Chruścińskiego (do przerwy) zdobyła sie Cracovia na drugi znakomity sukces, broniac sie zaciekle do pauzy i zwyciężając ambitnie i entuzjastycznie doskonała w polu, ale hypperkombinujaca i pod bramk aniezaradna drużyn wiedeńska. Naturalnie Kossok był znowu zasłużonym przedmiotem podziwu jego wrodzonego talentu piłkarskiego. Zwyciestwo jednak zdobyli tym razem młodzi gracze swym zapałem i ambicją, choć nie można ich nawet zestawić porównaczo z piłkarzami wiedeńskimi

---

Zjazd naukowy im. J. Kochanowskiego

W niedzielę przedpołudniem odbyło się w sali teatru miejskiego im. J. Słowackiego uroczyste otwarcie zjazdu naukowego imienie Jana Kochanowskiego, zorganizowanego przez Polską Akademię Umiejętności z okazji 400-lecia urodzin poety z Czarnolasu. W zjeździe, obok całego szeregu uczonych polskich i zagranicznych wzięli udział reprezentanci władz rządowych i samorządowych. Na zjazd przybył też p. minister W. R. i O. P. dr. Czerwiński jako reprezentant Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu.

Zjazd zagaił prezes Polskiej Akademji Umiejętności dr. Kostanecki, poczem wybrano prezydjum zjazdu z profesorem dr. Dembińskim na czele.

Następnie p. minister W. R. i O. P. dr Czerwiński wygłosił dłuższe przemówienie, składając zjazdowi życzenia owocnej pracy w imieniu p. Prezydenta Rzeczypospolitej, rządu i swojem własnem.

Z kolei witali zjazd przedstawiciele zagranicznego świata naukowego. Zabierali głos kolejno reprezentanci uniwersyteów, względnie akademji nauk Francji, Niemiec, Węgier, Czechosłowacji, Włoch, Rumunji, Łotwy, Finlandji. Zaznaczyć należy że większa część przemówień powitalnych, wygłoszona była w języku polskim.

Po przemówieniach odczytano liczne telegramy powitalne, m. in. od serbskiej Akademji Umiejętności, od uniwersytetów w Białogrodzie, Zagrzebiu, Dorpacie, Oslo, Sztokholmie i od wielu uczonych polskich i zagranicznych.

Następnie przemówił b. min. prof. Ludwik Ćwikliński, składając zjazdowi życzenia owocnej pracy w imieniu uczestników zjazdu Kochanowskiego z roku 1884-go. Właściwą część naukową zjazdu zainaugurował profesor U. J. Ignacy Chrzanowski odczytem p. t. „Na szczytach kultury staropolskiej".

O godz. 12.15 nastąpiło w salach gotyckich na Zamku Królewskim otwarcie wystawy zabytków sztuki i kultury epoki polskiego renesansu oraz wystawy druków 16 wieku.

W niedzielę popołudniu przystąpił Zjazd do właściwych obrad, dzieląc się na cztery sekcje: historyczno-literacką, historyczno-społeczną, historyczno-kulturalną i sekcję twórczości J. Kochanowskiego. Posiedzenia sekcyj odbywają się bądź to w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, bądź też w innych wielkich salach Collegii Novi.

Wieczorem, o godz. 9 odbyło się na dziedzińcu wawelskim przedstawienie „Odprawy posłów greckich" Kochanowskiego. Piękne to widowisko, odegrane przy wspaniałej pogodzie na tle renesansowego dziedzińca arkadowego, oświetlonego blaskiem księżyca, wywarło silne wrażenie.

W poniedziałek toczyły się w dalszym ciągu naukowe obrady Zjazdu. W poszczególnych sekcjach wygłoszono szereg referatów. M. in. w sekcji historyczno-kulturalnej wygłosił prof. dr. M. Bałaban (Warszawa) niezmiernie ciekawy odczyt n. t. „Drukarstwo żydowskie w Polsce XVI. w.".

Nad referatami toczyła się ożywiona dyskusja.

W poniedziałek wieczorem odbył się w Starym Teatrze koncert muzyki staropolskiej oraz raut, wydany na cześć Zjazdu przez prezydjum m. Krakowa.

Program dnia dzisiejszego przewiduje jeszcze szereg referatów w poszczególnych sekcjach. M. in. w sekcji twórczości Kochanowskiego wygłosi o godzinie 10.30 w auli Uniw. Jag. prof. Wilhelm Fallek referat n. t. Świat biblijny w twórczości Kochanowskiego. O godzinie 12 w południe odbędzie się w teatrze im. Słowackiego drugie i ostatnie posiedzenie plenarne oraz zamknięcie Zjazdu.

Czy możliwe jest połączenie bez drutu z innemi planetami?

Zagadnienie to istnieje od czasu, kiedy wogóle wynaleziono połączenie bez drutu. Gdy po raz pierwszy udało się to, co dotychczas uważano za cud — a mianowicie przekazanie wiadomości zapomocą telegrafu bez drutu — zaczęto zaraz budować najśmielsze plany, istne zamki na lodzie i w duchu widziano już olbrzymie instalacje antenowe, służące do porozumiewania się z mieszkańcami Marsa, Wenus i innych planet.

Jeżeli się chce rozpatrzyć kwestję międzyplanetarnego porozumienia na zimno, bez fantastycznych, fałszywych wniosków, to trzeba przedewszystkiem postawić sobie pytanie, czy wogóle inne planety są zamieszkane. Astronomowie nie mogą dziś jeszcze dać na to odpowiedzi. Można wprawdzie stwierdzić zachodzące zmiany na innych planetach, jednakże nie jest bynajmniej dowiedzione, że zmiany te są dziełem żywych, myślących istot. Z drugiej zaś strony gdyby nawet istniały gdzieindziej istoty myślące, to znowuż zależałoby od ich poziomu kulturalnego, czy byłyby w stanie nadawać i odbierać takie znaki porozumiewania się bez drutu.

Czy będzie kiedykolwiek możliwe wysyłanie z naszej ziemi znaków, niezależnie od tego, czy będą one gdzieindziej odbierane, czy też nie? Na to można z pewnem zastrzeżeniem odpowiedzieć twierdząco.

Atmosfera ziemska otoczona jest nazewnątrz warstwą nazwaną Heaviside (Heaviside-Schicht), co do której długo przypuszczano, że nie przenikają przez nią fale elektryczne. Bardzo interesujące doświadczenia nad tą warstwą dokonane zostały przez prof. Karola Stoermera i stacje nadawczą P.C.J. (31.3 m) Radjo Philipsa w Holandji. PCJ. podawało w oznaczonych odstępach czasu znaki, które odbierano w Oslo. Poza znanem już wcześniej echem, które słyszy się 1/7 sekundy później i które daje się wytłumaczyć tem, że elektryczne fale otaczają kule ziemską, dosłyszano jeszcze inne sygnały w parę sekund później i nawet jeszcze po 15 sekundach można je było odbierać.

Wiemy, że nie dla wszystkich długości fal warstwa Heaviside jest nieprzenikliwa, gdyż przepuszcza ona przecież promienie światła, które z natury swej są podobne do fal radjowych i różnią się od tych ostatnich tylko długością fali (miljonowe części milimetra). Gdyby się więc chciało przeprowadzić komunikację bez drutu z innemi planetami, to trzebaby użyć fal, które zbliżają sie do fal świetlnych i które byłyby jeszcze przez warstwę Heaviside przepuszczalne. Według dzisiejszego stanu techniki jest jednak stworzenie takich fal niemożliwe. Udało się wprawdzie stworzyć ultrakrótkie fale o długości kilku centymetrów, ale przy dzisiejszym stanie techniki jest to prawdopodobnie najniższa granica, którą można osiągnąć zapomocą znanych środków techniki nadawczej, gdyż przy niższych długościach fal powstają kolosalne trudności.

Zasadniczo komunikacja radjowa międzyplanetarna jest możliwa, tylko dzisiaj nie jesteśmy jeszcze w stanie jej urzeczywistnić. Można jednak się spodziewać, że przy dalszem badaniu fal zostaną wynalezione środki wysyłania i odbierania takich fal Technika radjowa jest jeszcze względnie młoda — dopiero 30 lat upłynęło od czasu, kiedy wymieniono pierwsze znaki bez drutu — a przecież w tak krótkim czasie osiągnęła doskonałość, z którą chyba nic się nie może równać.

Należy zatem żywić nadzieję, że w przyszłości wykorzystanie ultrakrótkich fal stanie się możliwe — i wówczas problem radja międzyplanetarnego stanie się bardziej aktualny, niż dziś.

Dzisiaj wiemy tylko, że nawiązanie kontaktu z innemi planetami wydaje się możliwe; w jaki sposób zostanie zrealizowane, to już inna rzecz. Przyszłość dopiero pokaże, czy genjusz ludzki potrafi rozwiązać i to największe zagadnienie.

Inż. K. Sz.

JÓZEF ROTH

Erotyzm konfekcyjny

Erotyzm konfekcyjny polega na źle zrozumianem przeznaczeniu różnych członków i części ciała ludzkiego, względnie kobiecego. Pierś istnieje dla napierśników, nogi dla pończoch jedwabnych, wargi dla karminu, policzki dla barwidła i pudru, włosy dla pewnych fryzur wody do włosów i grzebieni, skóra dla kremów i roztworów sosnowych w kąpieli, zęby dla proszku do zębów i t. d. Pierwotnie było inaczej. W dawnych czasach poprzednio wymienione przedmioty służyły do użytku wspomnianych części ciała. Ale w miarę, jak przyroda zaczęła zatracać się zwolna na rzecz przemysłu, jak konfekcja obejmowała funkcje bóstw miłości, jak „pielęgnowanie piękności“ z zajęcia prywatnego i indywidualnego przemieniało się w zajęcie publiczne narodu, podobnie jak „ćwiczenia cielesne“ — poczęły t. zw. „środki na piękność“ ujarzmiać piękność pod pozorem, że chcą ją „wydobyć na światło dzienne“. Gdy zatem kobieta jeszcze w to wierzy, że pokazuje naprzykład swoje nogi, w rzeczywistości pokazuje ona swoje pończochy, jedwab sztuczny, półjedwab lub jedwab. A reklamowa sztuczka, polegająca na tem, że erotyczne oddziaływanie łydki z wosku oddaje się do dyspozycji propagandzie na rzecz fabrykatów firmy, — zabija stopniowo urok łydki żywej. Często pojawiające się w oknach wystawowych amputowane nogi kobiece stwarzają podstawę dla złudzenia erotycznego, dzięki któremu nogę żywą, odzianą w jedną z propagowanych tak poglądowo pończoch, można przez zamianę uważać za nogę woskową. Naprzykład pewna firma, wytwarzająca pończochy, zazwyczaj gdy się nawinie sposobność, fotografuje dla inseratów w czasopismach nogi kobiet żywych, autentycznych, znanych z nazwiska i adresu. Mówimy umyślnie: nogi, bo twarz dostała się na płytę tylko dla podkreślenia autentyczności. Cała osobistość jednostki fotografowanej jest oddana w służbę gorliwości uautentyczniania ze strony fabrykanta, ona sama zaś służy propagandzie. Żywa, udokumentowana osobistość nie ma więc, by wierzyć inseratowej fotografji, będącej jedyną publiczną manifestacją tej pozatem prywatnej osobistości żadnego innego publicznego celu, jak tylko ten jeden: określony gatunek pończoch nosić i pokazywać. Analogiczny cel osiągają nogi z wosku w oknach wystawowych.

Mówimy świadomie: tej pozatem prywatnej osobistości. Nie fotografuje się, dajmy na to, nóg tancerki lub artystki scenicznej, której ciało, będąc najważniejszem narzędziem jej sztuki, posiada pierwotną, własną siłę propagandystyczną. Gdy twarz artystki poleca pewien krem do skóry, — spełnia ona mniej więcej praktyczne zadanie gazety, zamieszczającej inserat. Publiczność i rozległość zasięgu gazety (i artystki) i tak istnieją. Fabrykat czy przedmiot sprzedaży ciągnie tylko zysk z tej publiczności, podobnie jak plakat z publiczności ulicznej. Gdy jednak ludzie prywatni wchodzą w masy najszersze wyłącznie w tym celu, by świadczyć o jakości towaru, i gdy ciała swego używają jako środka propagandy na rzecz tego towaru — zalecany przedmiot przerasta swoją ważnością ciało, zyskuje moc potężniejsza, górując nad ciałem, podobnie jak nad martwym woskiem.

Nie możemy rozstrzygnąć, czy fotografja inseratowa prywatnej osobistości czyni zadość dobremu smakowi, i czy jej działalność reklamowa jest znaczna. Ponieważ jednak owe prywatne osobistości należą do sfer zwanych „lepszemi“, — przypuszczamy, że reklama celowo nie posługuje się ani artystką, ani anonimowa osobistością, pragnąc równocześnie z jakością towaru okazać do pewnego stopnia swoją sprawność społeczną. Ponadto uważamy za cechę symptomatyczną tych osadów, że w rozpowszechnianiu towaru może okazać się skutecznym oprócz nóg kobiety także tytuł jej męża.

Ale o tem tylko na marginesie. Tu nie chodzi o smak i talenty propagandystyczne sfer lepszych. — lecz o „urzeczowienie“ ciała kobiecego, o jedyny rodzaj „bezwstydu“, jaki wogóle istnieje. Pożądliwość jako zysk fabrykatu stała się czemś tak samo przez się zrozumiałem, jak posługiwanie się nią pod pokrywką popularyzowanej „higjeny“. Do rozdziału o „erotyzmie konfekcyjnym“ należą nietylko fotografje ogłoszeniowe i wosk wystawowy, ale i te niezliczone publikacje innej konfekcji, która możnaby nazwać konfekcją nagości. Stwarza ona nagie ciała tak, jak dawna konfekcja suknie i płaszcze. Mówi się wszędzie, że nagość nie jest hańbą, że nawet jest zdrowa. Być może! Prawdopodobnie nawet! Ale także urok erotyczny i pobudliwość są zapewne zdrowe i z pewnością nie hańbą. Hańbą jest dopiero żerowanie na pożądliwości i nawoływania do „powrotu do natury“, by wyminąć się policji. Gdy nagość, wytworzona w budapeszteńskiem atelier, którego intencje są dla nas zupełnie jasne, otrzymuje w Niemczech taki napis, jak „Być nagim znaczy czuwać“, albo „Ku słońcu“ albo „Pozwólcie skórze oddychać“, — wtedy przechodzi ona z dziedziny nieobyczajności“ w sferę „zdrowia narodu“. Wydawnictwa erotyczne, których charakter nie nastręcza żadnych wątpliwości, które w innych krajach ukazują się pod niedwuznaczno—dwuznacznemi tytułami jako „Uśmiech“, „Pozycje“, „Album wytworny“, — u nas nazywają się „Przyroda i zdrowie“, „Ciało i jego pielęgnacja“ i t. d. I tem się zaczyna bezwstyd. Niema nic bezwstydniejszego od używania patetycznych haseł dla starych, dobrze znanych historyj.

Przemyślny „szef reklamy“, który, by zalecić dobroć swego kremu do skóry, rozpoczyna anons dusznym zwrotem z taniej powieści: „Olśniewająca, uwodzicielska, pełna tajemnic wspaniałość jej piersi ma... do zawdzięczenia“ — albo sprzedając pastę do zębów, mówi o „uroczym uśmiechu“ damy, „odurzającym serca mężczyzn“, — ten łajdak, który z przymrużonem okiem dla „rzeczowego“ celu mieli duszny frazes posługuje się starą, dobrą pożądliwością, a krzyczy „zdrowia!“: on to jest właściwym twórcą“ „erotyzmu konfekcyjnego“ konfekcji odzieżowej, środków na piękność i nagości. On to jest nieomylnym mordercą innego, prawie już zapomnianego erotyzmu bez działalności propagandowej. On to jest wynalazcą tej potwornej erotycznej protezy, która zaczyna się „eleganckim bucikiem“, a kończy pękiem pończoch, splecionym w „ornament kościasty“. Górna część uda znajduje się dopiero w następnem okście pod modnemi „opaskami na biodra“, które „nadają smukłość“ są „gwarantowane“ i których nazwy wszystkie kończą się na „a“, przypominając łacińskie rzeczowniki pierwszej deklinacji. To używa za medycznej mocy sugestywnej — łacina inseratów.

* * *

Uwagi te mogą być źle zrozumiane dzisiaj, przy szerzącym się zaniku humoru. Dlatego jest może lepiej, z jasnością tak rzadko w anonsach spotykaną, wytłumaczyć, że celem poprzednich rozważań jest dobitne zwrócenie uwagi wytwórcy i sprzedawcy na to, że jego odbiorca, nazwa jego firmy, oddziaływanie jego okna wystawowego, jego wywieszek zależy od smaku i od ogłoszeń. W większości wypadków byłoby wskazane, by fabrykat był lepszy od inseratu. Ale ten powinienby odpowiadać fabrykatowi, a nie tylko o nim opowiadać.

(Przeł. Dr. Karol Klein).

Szpital dla miljarderów

Zbytecznem dodawać, że szpital taki powstał w Nowym Jorku. Otwarcie jego nastąpi w dniach najbliższych. Dziwny to szpital, który niczem nie przypomina innych szpitali ani sanatorjów, czy też domów zdrowia. Jest to pałac, zawierający szereg apartamentów — nie ogólnych sal, ani nawet pokojów — lecz apartamentów. Miljarderzy nie mogą przecież być leczeni jak zwyczajni śmiertelnicy. Trzeba ich otoczyć przepychem, dać im kosztowne meble, i najrzadsze dzieła sztuki. Pomyślano zresztą także i o odwiedzających. Na ich intencję urządzono wykwintne sklepy z kwiatami, salony fryzjeskie, kioski z gazetami, bibljotekę, salę gimnastyczną, biuro telegraficzne, restaurację, ogrody na dachu, zaciszne gabinety do załatwiania korespondencji. Skromny ten szpitalik kosztuje 45 miljonów dolarów. Należy się spodziewać, że za taką cenę uzdrowienie chorego powinno być zagwarantowane!

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.